Nr. 16. Kraków, sobota 16 stycznia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 15 stycznia.

Minister wojny o armii.

W komisyi delegacyjnej zebrali się austryaccy patryoci, aby zapytać nowego ministra wojny, p. Pittreicha, co też za koncesye poczyniono lub poczynić zamierzają na rzecz państwa węgierskiego. Już sama pozycya pytających i pytanego ministra wojny, jest niewypowiedzianie karykaturalną. Bo panowie delegaci wiedzą z góry, że Węgrzy nie tylko całkiem inaczej patrzą na armię „wspólną“, niż serwilistyczni „austryacy“, ale także będą umieli stosunek swój do korony tak ukształtować, że korona pp. delegatów parlamentu skonanego na obstrukcyę wcale o zdanie pytać nie będzie potrzebowała! P. minister wojny zaś musi mówić o najważniejszych sprawach armii zdala od parlamentu i w kilka miesięcy po ich rozstrzygnięciu. Najważniejsze sprawy, jak blamaż z kontyngentem rekruta, stanowisko parlamentu austryackiego do spraw armii, krytyka opozycyi, to wszystko omawiane dzisiaj dopiero przez ministra wojny, ma smak musztardy po obiedzie.

P. Pittreich wypowiedział pomimo to niezmiernie długą mowę, w której — jak mówią na Rusi — „chodził między deszczem“, t. zn. próbował bardzo dużo powiedzieć o konieczności jednolitej armii, ale z drugiej strony liczył się z tem, że wśród niejednolitych narodów w Austryi jednolita armia nie jest taką prostą sprawą i poraz pierwszy usłyszeliśmy z ust kierownika armii przyrzeczenie, że t. zw. „język pułkowy“, czyli język żołnierzy, z których pułki się rekrutują, ma być w przyszłości więcej uwzględnianym.

Odtąd mają obcy oficerowie naprawdę nauczyć się np. w polskim pułku polskiego języka. Co do podoficerów, to uznał minister, że nawet, gdyby nie władali językiem niemieckim, mogą awansować. W szkołach wojskowych poczyniono natomiast największe ustępstwa dla Węgrów i węgierskiego języka. Wszystko to ma zmierzać do przygotowania faktycznego odrębnego węgierskiego korpusu oficerskiego, chociaż minister odrzuca wszelką myśl o podziale armii na austryacką i węgierską.

Ale słusznie odpowiada na to półurzędowy dziennik węgierski, organ hr. Tiszy „Az-Ujsag“, że gdy król węgierski pośle odpowiedni rozkaz swemu „wspólnemu“ ministrowi wojny, to ze słowa „nigdy“ bardzo łatwo stanie się słowo „natychmiast“...

Nie możemy nakoniec pominąć dwóch ustępów z przemówień ministra wojny. O dwuletniej służbie wojskowej powiedział p. Pittreich, że rząd projekt odpowiedni już ma przygotowany, a tylko zwleka z jego urzeczywistnieniem, bo jest on kosztownym. Tymczasem zaś setki milionów pójdą na nowe armaty! Miła pociecha dla biednej masy płacącej podatki.

Drugim momentem, mniej ważnym, jest narzekanie p. Pittreicha na niegrzeczną opozycyę, że krytykuje armię i jej wewnętrzne „urządzenia“. Minister wpadł w ton liryczny bardzo, który znamy w lepszej znacznie formie z parlamentu, z mów staruszka p. Welsersheimba. P. Pittreich daruje, ale tak rzewnie mówić o doskonałościach armii, jak p. Welsersheimb, on nigdy nie potrafi. Opozycya będzie też i nadal pilnowała jak oka w głowie zdrowia, życia i honoru synów ludu, odbywających ustawową służbę wojskową.

A p. minister na to jest, aby się z faktami przytaczanymi przez posłów, liczył. Jego liryki nie należą przed forum parlamentu, a to, z czego „delegatom“ się wynurzał, inaczejby też wyglądało przed prawdziwą opozycyą w parlamencie.

Uczony przyrodnik o ruchu robotniczym.

Dziennik berliński „Lokalanzeiger“ zwrócił się do kilku wybitnych mężów nauki z prośbą o krótkie wypowiedzenie swego sądu o wieku dwudziestym. Między innymi pytany był o zdanie znakomity przyrodnik angielski, sędziwy Alfred Russel Wallace, który równocześnie z Darwinem i niezależnie od niego stworzył teoryę ewolucyi. Odpowiedzi jego jednak „Localanzeiger“ nie wydrukował, dlaczego? — domyślą się sami czytelnicy, gdy ją przeczytają. Wallace umieścił ją później w socyalistycznym tygodniku londyńskim „Clarion“:

„Nadzieje na najbliższą przyszłość. Nie spodziewam się wielkich politycznych i społecznych przewrotów w roku następnym; spodziewam się jednak i wierzę, iż wzmoże się wielki ruch między robotnikami, zdążający do zbudowania rozsądniejszego i sprawiedliwszego systemu rządowego i organizacyi społecznej, tak, jak wzrastał w ostatnich latach. Spodziewam się, iż w państwach bardziej rozwiniętych, a zwłaszcza w Niemczech i Francyi, ruch robotniczy wzrośnie tak w potęgę, iż będzie mógł stanowić zaporę reakcyi i zdoła rozpocząć i dokończyć prawodawstwo, któreby rozszerzyło osobistą wolność i powstrzymało wydatki na militaryzm.

Sądzę, iż ruch ten w wieku dwudziestym wielkie i to dodatnie osiągnie rezultaty. Wypadki ostatnich lat musiały przekonać wszystkich, że daremnem jest spodziewać się jakiegokolwiek polepszenia ze stony teraźniejszych rządów cywilizowanych państw; organizacye bowiem wojskowe i biurokratyczne są niebezpieczeństwem dla wolności, moralności narodowej i dla wszelkiego rzeczywistego postępu na polu rozsądnego rozwoju społecznego. Organizacye te dały nam w pierwszych latach tego nowego stulecia przykłady obłudy i zbrodni przeciw wolności, ludzkości i chrześcijaństwu, niemożliwe do porównania z żadnymi innymi w nowoczesnej historyi. Zaledwie zaschnął atrament na aktach konferencyi w Hadze, gdy ci sami, którzy akt podpisali, rzucili się na słabsze ludy bez wszelkiej rozsądnej przyczyny, a często w sprzeczności do przez siebie nadanych konstytucyj i uroczystych obietnic swych przedstawicieli. Anglia przeszła Afrykę południową ogniem i mieczem i zabrała republikom niezawisłość, którą im zagwarantowała; zbrodnię tę powiększa jeszcze obłuda, z jaką została popełnioną...

Stany Zjednoczone Ameryki — wbrew swej konstytucyi — pokonały w krwawej walce o wolność bojujące wyspy Filipiny. Rosya, która zwołała konferencyę w Hadze, prześladowała natychmiast żydów i duchoborców z powodu ich religii i zabrała Finlandyi, która co do cywilizacyi przewyższa Rosyę, zagwarantowane jej wolności. Te trzy rządy, jak też i Niemcy i Francya, napadły na Chiny i urządziły tam takie barbarzyńskie rzezie, iż nazwisko ich wiecznie w historyi będzie poniżone.

To są czyny oficyalnych i wojskowych władców narodów, które mają pretensye do przodowania w cywilizacyi. Lecz po raz pierwszy w historyi poczęli się robotnicy — owo źródło wszelkich bogactw i cywilizacyi — kształcić i organizować, aby zyskać głos w zarządzie gminnym i narodowym. Skoro uświadomią swoją siłę i dojdą do jedności celów, nastanie nowa era.

Przedewszystkiem muszą się starać, aby jednością wzmocnili swe siły, by mogli osłabić i usunąć militaryzm. Drugim ich celem powinno być ograniczenie biurokracyi i zamiana jej w sługę ludu; trzecim uproszczenie maszyny prawnej; czwartym nakoniec i największym organizacya pracy, usunięcie prawa dziedziczenia. Urzeczywistnienie tych celów, umożliwiłoby dopiero prawdziwy rozwój indywidualizmu, który się obecnie rozwijać nie może. Po raz pierwszy rozpoczęli robotnicy staranie, by położyć kres międzynarodowej walce; narody wszystkie stają się braćmi i czczą cnoty, które każdy z nich posiada.

Lud jest zawsze lepszym od swych władców. Władcy jednak mają moc, bogactwa, tradycye i nienasyconą chęć opanowania i ujarzmienia innych ludzi wbrew ich woli. Zostaje więc tylko lud, od którego zależy przyszłość ludzkości“.

Przegląd społeczny.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie. Ponieważ sala rady miejskiej zajęta jest przez plany budowy ratusza — przeto III sekcya wyborcza, w której głosują grupy V i VI, nie będzie się mieściła w tej sali, jak to pierwotnie było ustanowione. Sekcya ta zostanie więc pomieszczona w poczekalni prezydyalnej na I. piętrze.

Strejk w fabryce Jarry trwa dalej. Sytuacya się nie zmieniła.

Walka o Kasę chorych w Brodach. Piszą nam z Brodów: W lokalu stowarzyszenia robotniczego „Zgoda“ odbyło się 9 b. m. zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Wybory do Kasy chorych. 2) Wnioski.

Zgromadzenie zagaił i przewodniczył mu tow. Steiner, referował zaś tow. inż. Rosenrauch. W obszernym referacie przedstawił smutne dzieje naszej Kasy chorych, od założenia jej aż do obecnej chwili, wskazał na obecną gospodarkę protekcyjną reprezentanta rządowego, burmistrza Kulaka, który wbrew danemu przyrzeczeniu przyjął do Kasy urzędnika wcale nieukwalifikowanego, mającego tylko tę zaletę, że jest siostrzeńcem sekretarza gminy. Podniósł też lekceważenie członków Kasy przez lekarzy, co udowodnił jaskrawymi faktami. W dalszem przemówieniu referent wywodził, że lwią część winy ponosi władza polityczna, która, ile razy wybrani zostaną kandydaci z obozu robotniczego, szczególnie tow. Rosenrauch, unieważnia wybory pod błahymi powodami. Ostatni wybór tow. Rosenraucha, który się odbył przed dwoma laty, został unicestwiony przez starostwo z lakonicznem umotywowaniem: „nie przyjmuję do wiadomości wyboru Rosenraucha i Pelanta, bo przeciw wyborom wniesiono protest“. Protest ten dotychczas jeszcze nie załatwiony, pomimo, że Kasa chorych kilkakrotnie się o to upominała.

Następnie zabrał głos tow. Steiner, który w dosadnych słowach wykazał niegodność postępowania lekarzy, udowadniając to wypadkami z ostatnich dni.

Punktem kulminacyjnym zgromadzenia było wystąpienie niejakiego p. Jawrowera, członka byłego zarządu i inicyatora oddania zarządu Kasy w ręce władzy politycznej, gdyż on w naiwny sposób odkrył intrygi w całej ich nagości. Ten jegomość w sposób bardzo niezręczny próbował usprawiedliwić starostwo, a wyświadczył mu niedźwiedzią przysługę, ponieważ oświadczył, że jak długo tow. Rosenrauch będzie wybieranym, władza polityczna unieważniać będzie wybory, apeluje więc do tow. Rosenraucha, aby sam cofnął swą kandydaturę. Wywody tego „przyjaciela robotników“ (jak się sam nazwał) przyjęło zgromadzenie z ogromną wesołością, gdyż pan ten bardzo niezręcznie wyjawił tajemnice zakulisowe.

Po odpowiedzi tow. Rosenraucha uchwalono następujące rezolucye:

1. Zgromadzenie wyraża swoje oburzenie z powodu protekcyjnej gospodarki reprezentanta rządowego p. Kulaka i wzywa władzę, by rządom tego pana, które już 7 miesięcy trwają, koniec położyła, przez powołanie wybranego zarządu do urzędowania.

2. Wysyła się deputacyę do tutejszego starosty, która mu przedstawi, jak robotnicy zapatrują się na obecną gospodarkę Kasy.

3. Przesłać tow. Daszyńskiemu obszerne sprawozdanie z dziejów tutejszej Kasy, aby je w formie interpelacyi przedstawił prezesowi ministrów na najbliższej sesyi parlamentarnej.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w IV. kwartale 1903 ogółem 830 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 917 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w IV. kwartale 1903: Ascedentom K 1514·00; przemijająco niezdolnym do zarobkowania K 23.959·64; stale niezdolnym do zarobkowania K 134.305·27; wdowom K 15.330·30; sierotom 21.430·14. Tytułem odprawy wypłacił wdowom K 1291·54; tytułem kosztów pogrzebu K 1232·00, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków K 7868·67. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent. K 230·00. Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowań w ciągu IV. kwartału 1903 r. K 207.161·56. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych, oraz wypłaconych już w I., II. i III. kwartale r. b. deklarowano lub nałożono z urzędu od 1 czerwca 1903 r. do 31 grudnia 1903 r. tytułem opłat koron 567.458·07.

Strejk w Krimmitschau. „Dresdner Journal“, rządowy organ saski umieszcza sprawozdanie tajnego radcy rządowego Rosehera o strejku w Krimmitschau. Sprawozdawca zaznacza, iż robotnicy zgadzają się już na 10½ godzinny dzień roboczy, że jednak fabrykanci o ugodzie słyszeć nawet nie chcą. Postępowanie fabrykantów oświetla Roseher mimowoli w sposób należyty, mówiąc, iż praca w fabrykach i tak dłużej nie trwa, jak 10½ godzin. Gdyby to było prawdą, prawdą jednakowoż nie jest, toby jasnem dopiero było, iż fabrykanci urządzają ową próbę sił (Machtprobe), której wywołanie zarzucają socyalnej demokracyi. Ciekawem też jest, iż delegat rządowy, któremu nie brakło chyba środków dla poznania sytuacyi, nie może przytoczyć żadnych wypadków, w którychby robotnicy dopuścili się jakiegokolwiek wymuszenia na „chętnych do pracy“, jak delikatnie kapitaliści nazywają strejkbrecherów, lub na kimkolwiek innym, o czem przecież pisała obszernie prasa kapitalistyczna. Również i prof. Böhmert wypytywał się skwapliwie strejkbrecherów, czy im robotnicy krzywdy nie robią, lecz o czemś podobnem nie słyszał. Ale cóż prasę kapitalistyczną prawda obchodzi? Strejk trwa dalej i nie wiadomo jak długo potrwa. A już poczynają się prześladowania. Sąd ławniczy skazał tow. Albina Hechta, kierownika filii związku robotników tkackich w Krimmitschau na 7 tygodni więzienia za obrazę 75 fabrykantów, popełnioną w odezwie, wydanej we wrześniu zeszłego roku.

Z sali sądowej.

Zwierzęcy czyn katechety przed sądem. Przed sądem powiatowym w Rzeszowie odbyła się rozprawa przeciw ks. Pilszakowi i nauczycielowi Kowalowi o pobicie ucznia III roku seminaryum Jana Rychla, o którem donosiliśmy. Prokuratorya państwa oskarżyła owych cnych pedagogów o przekroczenie § 413 i § 412, tj. o przekroczenie prawa karcenia i o uszkodzenie cielesne. Zwrócić jednak należy uwagę na to, iż pobicie Rychla podpadało raczej pod § 411 (pobicie), gdyż w internacie, również jak w szkołach, nie wolno nikogo karcić, więc też i oskarżeni nie mogli tego prawa przekroczyć. Kowalowi zarzucał akt oskarżenia, iż uderzył w twarz 17-letniego ucznia Rychla, zaś ks. Pilszakowi, iż trzymanego przez parobków silnie pobił.

Oskarżenie poparli zeznaniami studenci, którzy zauważyli, iż Rychel, wychodząc od Kowala, miał spuchniętą twarz i wargę, oraz sińce na twarzy; dalej inni koledzy pobitego, którzy go zastali po wyjściu ks. Pilszaka omdlałego i przenieśli go do uczelni, gdzie powtórnie omdlał. Studenci ci widzieli także na plecach i na twarzy pobitego liczne sińce. Dziwne bardzo wrażenie robiły na słuchaczach zeznania lekarzy. Pierwszy doktor Krauz, który z niewiadomych powodów nie chciał pobitemu dać świadectwa lekarskiego, zeznał, iż widział sińce na plecach. Na twarzy ich nie widział, gdyż według zeznań uczniów twarzy szczegółowo nie badał. Drugi lekarz dr Fijałkowski, uczący w seminaryum hygieny, zauważył w dzień po pobiciu jeden siniec, a dr Köpel, który pobitego badał w dwa dni po pobiciu i wydał mu świadectwo lekarskie dla sądu i szkoły, zauważył cztery sińce i gorączkę. Na rozprawie jednak zeznał, iż nie wie, czy zachodził jaki przyczynowy związek między pobiciem a gorączką. Wszyscy jednak świadczą, iż pobity był kilka dni po wypadku rozdrażniony. Rychel, zeznając jako świadek, oświadczył, iż uderzony w twarz stracił tak dalece przytomność, że nie może podać bliższych szczegółów pobicia. Czuje wskutek niego ból w piersiach.

Sąd jednak uznał mimo tych zeznań, iż oskarżeni nie przekroczyli prawa karcenia i uwolnił ich. Prokurator zgłosił sprzeciw.

Rozprawie przysłuchiwał się inspektor Kawecki.

Echa walki o równe prawo wyborcze.

Przemyśl, 13 stycznia.

Po podjęciu na nowo obrony przez adwokatów, rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonych, z których brak chorego tow. Witolda Regera, tegoż brata Tadeusza, oraz H. Wolfa i J. Bachowskiego, a zastąpionych przez pełnomocników-obrońców: Wacława Regera i dra Jonasa.

Oskarżony tow. dr Liebermann zeznaje, iż w demonstracyi dnia 5 lipca z. r. udziału nie brał i wprost ze zgromadzenia wrócił do domu.

Zeznania policyantów są niezgodne z prawdą, a znalazł się na ławie oskarżonych dlatego, że policya na chybił trafił podała, iż brał udział w demonstracyi. Nie wypierałby się, gdyby rzeczywiście brał udział w demonstracyi.

Oskarżony tow. Żołnierz wracał w tłumie wraz z innymi w dniu 5 lipca ze zgromadzenia. Wezwania do rozejścia się nie słyszał, gdyż w tłumie śpiewano.

Tak samo zeznaje reszta oskarżonych o pochód demonstracyjny w dniu 5 lipca po zgromadzeniu w sali zamkowej.

Następnie przystąpiono do przesłuchania oskarżonych o spacer demonstracyjny na Rynku przemyskim w dniu 12 lipca.

Osk. tow. Schiffler zeznaje, że brał udział w demonstracyi, gdyż go do tego wezwała partya, do której należy, na rozkaz komisarza Matkowskiego nie wezwał tłumu do rozejścia się, albowiem nie jest organem policyjnym. Uczynił to wówczas, gdy na Rynku zjawiły się dwie kompanie wojska i powstało wzburzenie między zebranymi. Na rozkaz, wystosowany do niego słowami: „Panie Schiffler, proszę się rozejść“, nie mógł zadość temu uczynić i rozejść się na części.

W spacerze po Rynku nie dopatruje się czynu karygodnego, gdyż w czasie t. zw. „placmuzyki“ na tym samym Rynku spacerują tłumy. Policya w swem doniesieniu nie podała nazwisk demonstrantów na podstawie własnych spostrzeżeń funkcyonaryuszów policyjnych, lecz na postawie informacyj, zasięgniętych u swego męża zaufania niejakiego Zygmunta Pinkowskiego, znanego w Przemyślu z tego, iż jest umysłowo chory.

Z zeznań reszty oskarżonych okazuje się, że spacerowali po Rynku spokojnie, komunikacyi nie tamowali, a wezwań do rozejścia nie słyszeli, niektórzy zaś wykazują swoje „alibi“, że w tym czasie nawet na Rynku nie byli i na tę okoliczność podają szereg świadków.

Na tem ukończono przedpołudniową rozprawę. Na popołudniowej przystąpiono do przesłuchania świadków.

Tadeusz Matkowski, komisarz policyjny, za zgodą stron zaprzysiężonych zeznaje, że 5 lipca po zgromadzeniu tłum urządził pochód przez miasto i śpiewał pieśni socyalistyczne. Wezwania do rozejścia się kilkakrotnie powtarzanego nikt nie usłuchał. Mimo, że miał do dyspozycyi żołnierzy i agentów policyjnych i wojsko, stojące w pogotowiu mógł wezwać, nie przedsięwziął aresztowań, bo bał się „krawalu“. Na czele pochodu widział obu Regerów i z początku dra Liebermana. Wzięty jednak w ogień krzyżowych pytań nie umie wyjaśnić wielu sprzeczności z swoich zeznań i albo niektóre szczegóły prostuje, albo nie daje na niektóre pytania żadnej odpowiedzi.

Co do dnia 12 lipca, to uważa Schifflera za przywódcę demonstracyi, nie umie jednak podać dlaczego. Schiffler, jak i inni nie usłuchali wezwania do rozejścia się, lecz przeciwnie, uszeregowano się w pochód i ulicami miasta z śpiewem przeciągnięto przez miasto do lokalu stowarzyszeń robotniczych przy ulicy dobromilskiej.

Dymitr Ficiak, kapral policyjny opowiada o pochodzie dnia 5 lipca, jak to policyanci „urzędowali“ podczas pochodu.

Salomon Feuering, agent policyjny z nadzwyczajną dokładnością opowiada, gdzie i kiedy oskarżonych wzywano do rozejścia się słowami, jak woła: „proszę się rozejścia“. Dokładność ta jednak zupełnie się rozwiała po szeregu pytań członków trybunału, obrońców i oskarżonych tak, że później musiał przewodniczący świadkowi temu przypomnieć jego zeznania złożone w śledztwie.

Świadka Zygmunta Golca, egenta policyjnego trybunał zaprzysiągł mimo sprzeciwienia się obrony i tow. Schifflera, który oświadczył, że Golec prawie z wszystkimi oskarżonymi miał zajścia, o których przeważnie pisał „Naprzód“. Świadek ten zeznaje, jak nakręcona pozytywka. Wszystko i wszystkich widział z oskarżonych w czasie demonstracyi. Widział nawet takich, których nie było na demonstracyi. Słyszał wezwania do rozejścia się i sam wzywał.

Gdy jednak zadano mu szereg pytań, okazało się, że wszystko widzący i słyszący, nie mógł dać wyjaśnień ani na setną część tego, co powiedział przedtem; zaznaczyć należy, że na zeznaniach złożonych przez tego świadka w śledztwie, oparto główną część aktu oskarżenia.

Następnie trybunał powziął uchwałę co do wezwania niektórych świadków podanych przez obronę, a co do niektórych odmówił i na tem odroczono rozprawę do następnego dnia.

Przemyśl, 14 stycznia.

W drugim dniu rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem policyanta Stefana Mielniczka, który zeznał, iż 5 lipca widział w tłumie oskarżonego Kowalskiego. Co do innych nie pamięta.

Andrzej Dziuba, kapral policyjny, potwierdza to samo, a nadto obciąża swojemi zeznaniami oskarżonego Wolfa.

Walenty Parat, oficyał policyjny, obciąża oskarżonego Schifflera, że dnia 12 lipca policya nie przyaresztowała Schifflera jako „herszta“, bo w tłumie byli pijani i byłoby doszło do „herezyi“.

Spalińska zeznaje, że oskarżony Szczepański 12 lipca w południe z nią spacerował na ul. Franciszkańskiej, w czem dowód, że nie brał udziału w demonstracyi.

Świadek Pordez, kand. adwok., potwierdza zeznania oskarżonego Fasta, że 12 lipca, gdy odbywału się demonstracya, Fast z nim poza miejscem demonstracyi spacerował.

Świadek Anna Konarzyk zeznaje, że oskarżony Antoni Wityk 12 lipca między 11 a 1 w południe z nią spacerował po rynku i nie brał udziału w demonstracyi, a do „rozejścia się“ nikt ich nie wzywał.

Świadek Jurko Sało potwierdza zeznania osk. Głuszki, że 12 lipca obaj spacerowali razem i nie brali udziału w demonstracyi.

Co do takich samych okoliczności, tyczących się innych oskarżonych, zeznawali świadkowie: W. Koński, Henryk Katz i Michał Brings. Ci dwaj ostatni na pytanie tow. Schifflera, czy 12 lipca widzieli w tłumie ludzi pijanych, co miał rzekomo widzieć oficyał policyjny Parat, stanowczo temu zaprzeczyli. Tow. Schiffler wobec tego na obelgę, rzuconą na robotników demonstrujących 12 lipca i zohydzenie demonstracyi, ostro zaprotestował, nazywając zeznania Parata kłamliwemi i w oburzeniu nazwał Parata bezczelnym kłamcą. Za to wyrażenie na wniosek prokuratora trybunał zasądził w drodze dyscyplinarnej tow. Schifflera na 48 godzin aresztu.

Po południu przesłuchano w dalszym ciągu kilku świadków, powołanych przez niektórych oskarżonych i na tem ukończono postępowanie dowodowe.

Następnie tow. dr Liebermann postawił wniosek o przekazanie sprawy trybunałowi przysięgłych za zbrodnię buntu z § 73, opierając się na zeznaniach funkcyonaryuszów policyjnych, trybunał jednak po naradzie wniosek ten odrzucił, uznając się kompetentnym do osądzenia całej sprawy.

Po krótkim wywodzie prokuratora, uzasadniającego akt oskarżenia i po znakomitych wywodach tow. dra Liebermanna, który nie miał obrońcy, i obrońców dra Mestera, dra Jonasa i Wacława Regera, o godzinie 9 wieczorem ogłoszono wyrok, mocą którego uwolniono od oskarżenia tow. dra Liebermanna, Fasta, Antoniego Wityka i Teodora Ciska, a uznano winnymi występku z § 293 resztę oskarżonych, zasądzając Witolda Regera na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 15 koron, Tadeusza Regera, W. Wojciechowskiego i Józefa Kowalskiego na 14 dni aresztu, Michała Szczepańskiego, Michała Steinmetza, Jana Chrobaba, H. Wolfa, Grzegorza Burdziaka i Eliasza Bachowskiego na 7 dni aresztu, Jana Żołnierza, Józefa Głuszkę i Józefa Schifflera na 3 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 15 koron, nadto na wniosek obrońcy dra Mestera tow. Schifflerowi karę 48 godzin aresztu, wymierzoną w drodze dyscyplinarnej, zamieniono na grzywnę w kwocie 20 koron.

MAŁY FELIETON.

Pierwsze kry.

Z szumem, otoczona gwarnym tłumem gawiedzi, płynęła spieniona rzeka, niosąc na rozkołysanych falach swoich pierwsze kry lodowe, pierwsze łaty, z których spoić sobie miała suknię zimową, twardą, szklistą, mroźną, nie zdradzającą tętniącego pod nią życia.

Otoczyły ją tłumy ciekawych, podziwiając jej majestat głębin szumiących, jej srebrzyste krople spienionych fal, pląsających w szalonych skokach z ostremi krami, wydającemi to jęki bólu, to huk armat grzmiących, to zgrzyt łamanego żelaza lub dalekie, stłumione „hura“ pułków żołdackich. A ona, jakby świadoma tych ócz miliona, rozwijała całą swą potęgę, całą grozę wzburzonych fal, łechtała oko widokiem nagich falistych piersi swoich, to znowu bezsilna ciskała się z dzikim rykiem na lodowe lawiny, kalecząc i łamiąc się na nich po to, aby po chwili omdlenia wydąć się znowu z całą potęgą, uderzyć o słupy mostu, o brzegi kamienne, wyrzucić z wnętrza tysiące strumieni deszczowych, wyprostować się i popłynąć z okrzykiem niezwyciężonej potęgi.

Patrzono na nią i podziwiano ją, słuchano muzyki tańców fali, korzono się przed jej potęgą, pod czarem jej głosu o dzikiej melodyi i kochano ją za to, że pozwoliła patrzeć na siebie z daleka, z wysoka, bez obawy otulenia swemi ramionami. Wiedziała ona o tem, toteż z głosu jej biło szyderstwo, z jej fal spienionych wyglądały czerepy wygniłych oczów topielca, a z poszarpanych kawałków nowo-powstającej szaty skrzyły się kości śmierci, nagie, chłodne, mówiące językiem zmarłych.

W tej rzeszy ciekawych nie miała ona przyjaciół, ani powierników swych tajemnic, nie rozumiano jej jęku, ani śmiechu, szumu, ni ryku. Była ona dla nich blizką, ale obcą, groźną w chwili gniewu, gdy zalewała wsi i miasta, rwąc w pędzie szaleńca wszystko, co wpadło w jej ramiona miękkie, rozlewne a straszne, jak strugi lawy wulkanicznej.

Szara i jednobarwna, zrodzona w rozpadlinach górskich, służyła za śmietnik i wannę dla białych ciał ludzkich, kąpano w jej krwi serdecznej to, co było najbrudniejszego i najwstrętniejszego dla oka i smaku ludzkiego. Wiedziała ona, że jej los wzgardliwy złączony jest z jej nizkiem, ziemskiem urodzeniem, toteż tam, gdzie mogła okazać swą potęgę, używała całej siły głosu swego, całego jęku głębin swoich i szumu ramion swoich, by siać wkoło podziw i zgrozę i zmuszać oko ludzkie do napięcia, do obłędnego wpatrywania się w jaskółczy bieg jej fal, w bezdeń głębi jej koryta...

Daleko od tłumu ciekawych, w wydartej falami ranie ziemi, z załamanemi rękami stał szary, brudny, kawałkami szmat, szarpanych wiatrem, okryty wyławiacz piasku i patrzył smutny na toczące się mu pod nogami krami pokaleczone fale rzeczne.

Ona jedna była mu przyjaciółką! Na niej spędzał dni i noce, na niej ścigał krągłe ziarnka piasku, z niej wyjmował ostre kamienie, raniące spód rzecznego łożyska, jej śpiewał dumki o czarnym lesie i jego kochance błękitnej rzece, ona była mu powiernicą jego duszy sierocej, serca dzikiego, niewypieszczonego pieśniami poetów, ni harfą muzyka, ona była jego żywicielką, jego matką i piastunką...

— I czemuż tak prędko?... Osierocasz mnie, zamykasz swą pierś macierzyńską, ty jedyna żywicielko moja!... — I łzy popłynęły po śniadej, wichrem i mrozem spalonej, a od nędzy spękanej, jak bruzdy ziemne, twarzy.

— I znowu nędza, ten bezskrzydły kruk, ciągnący za hukiem pierwszych lodów rzecznych, jak jego czarny pobratymiec za hukiem salw armatnich, na pole walki, przyciągnie do mnie, do mej chaty!

I schylił się niżej, ku rzece szumiącej wyławiacz piasku, chcąc w bełkocie fal wysłuchać odpowiedzi na swe skargi, swe żale. A rzeka płynęła z dzikim, szalonym chychotem, grała hukiem wojny, bryzgała resztkami swej krwi zimnej, rybiej, coraz słabiej bijącej z pod żelaznych oków lodu.

— Chcesz, to utulę się w tobie na zawsze, popłynę z tobą daleko, w światy obce! — szeptał cicho, nieśmiele wyławiacz piasku, coraz mgliściej wpatrując się w wijące ciało jego przyjaciółki, opiekunki.

— Wrócisz dopiero za kilka miesięcy, zimna, gniewna, a cóż ja zrobię przez ten czas z swojemi dziećmi? Prawda, że ty tulisz do łona swego małe, bieluchne, jak moje sierotki, strumyki i czarne rzeczki górskie, co jak moje córki wdzięczą się do ciebie śpiewem łagodnym, powolnym.

I rozpłakał się głośno wyławiacz piasku, topiąc swą boleść w grzechocie płynących kier lodu.

A rzeka coraz powolniej biegła, coraz ciszej oddychała poranionemi piersiami fal, coraz mniej perlistych łez wyrzucała ze siebie, aż całkiem zamarła pod powłoką lodową...

Witold Reger.

KRONIKA.

W cielęcy zachwyt wpadły dzienniki galicyjskie z powodu bałamutnego telegramu „Narodówki“ donoszącego, jakoby w prokuratoryach galicyjskich został zniesiony w wewnętrznem urzędowaniu język niemiecki, a zaprowadzony polski język urzędowy. Tymczasem okazało się, że niema powodu do takiej uciechy, albowiem ministerstwo sprawiedliwości bynajmniej nie zniosło niemieckiego języka w wewnętrznem urzędowaniu prokuratoryj, a ograniczyło go tylko w bardzo nieznacznej mierze. Mianowicie ministerstwo poleciło, by zażalenia nieważności wnosiły prokuratorye w tym języku, w którym został wydany wyrok. Jak widzimy sprawa ta niema wiele wspólnego z wewnętrznym językiem urzędowym, ile raczej z zewnętrznym językiem urzędowym, który i przedtem nie był niemieckim, lecz stosował się do języka stron. Rzekoma zdobycz Koła polskiego redukuje się zatem do zera.

Zgromadzenie ludowe m. Kasy chorych, które odwołane zostało z powodu zajęcia sali rady miejskiej, odbędzie się nieodwołalnie **w poniedziałek dnia 18 b. m.** w sali teatru ludowego przy ul. Krowoderskiej o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny zgromadzenia: 1. Zagajenie. 2. Odczyt dra Józefa Różeckiego, naczelnego lekarza miejskiej Kasy chorych p. t. „Co to jest choroba i jak powstaje“.

Miejska Kasa chorych w Krakowie zamierza urządzić cały szereg takich zgromadzeń, na których omawiane będą najważniejsze postulaty hygieny społecznej. — Wzywamy Towarzyszów i Towarzyszki do jak najliczniejszego przybycia w poniedziałek na to zgromadzenie.

Usiłowana ucieczka więźniów. Ze Lwowa donoszą: W gmachu więziennym przy ulicy Batorego powstał w czwartek 14 b. m. wielki popłoch z powodu usiłowanej ucieczki dwu więźniów. Więźniowie ci wyłamali zamki od drzwi i zbiegli na dół. Na podwórzu ujął jednego dozorca więzienny, drugiego zaś ujął portyer w chwili, gdy już miał wydostać się na ulicę. Gdy zbiegów prowadzono do kaźni, inni więźniowie zaczęli w swoich celach hałasować i wyrzucać na podwórze rozmaite przedmioty. Zawezwano pomocy policyi, a następnie i wojska, poczem zapanował zupełny spokój.

Prezydent m. Lwowa dr. Małachowski ma, jak donoszą pisma lwowskie, ustąpić ze swego stanowiska w ciągu lutego.

Ankieta dorożkarska we Lwowie odbyła się dnia 14 b. m. w dalszym ciągu w namiestnictwie. Rezultat dwukrotnych obrad jest tego rodzaju, że, jak przypuszczają delegaci interesowanych, do zapowiadanego strejku dorożkarzy nie przyjdzie. Kwestyę, czy wolno na placach karmić konie z t. zw. „bałamutów“ czy też z worków zakładanych koniom na głowę, wobec oświadczenia się delegatów magistratu przeciw „bałamutom“, pozostawiono namiestnictwu do rozstrzygnięcia. Wszystkie grzywny, jakiemi w ostatnim miesiącu obłożono dorożkarzy za karmienie z „bałamutów“, mają być aż do rozstrzygnięcia sprawy wstrzymane. Wolno dorożkarzom trzymać karmę dla koni na kożle tylko do godziny 9 rano, lecz karma ta ma być nakryta kocem. Kara za odmówienie publiczności jazdy ma być wymierzona woźnicom tylko aresztem, a właścicielom dorożek może być zamieniona na grzywnę.

Tak samo ma się kary stosować we wszystkich przewinieniach dorożkarskich. Zwłok zmarłych lub dotkniętych zaraźliwą chorobą nie wolno było dorożką przewozić, wobec tego na życzenie dorożkarzy uchwaliła ankieta, że dorożkarz nie jest też obowiązanym przewozić do aresztów aresztowanych, a opornych żebraków, ani też pijaków. Policya ma sobie na ten cel sprawić specyalny wóz, a zanim to nastąpi, przewozić mogą dorożkarze takie indywidua tylko z własnej woli. Fiakier parokonny może więcej jak 4 osoby, dorożka dwukonna więcej nad 3 osoby, a jednokonka może prócz dwóch osób jeszcze dziecko do lat 10 przewozić. Zastrzeżenie, że dorożka ma mieć odpowiednią wagę, z regulaminu odpadło. Sprawę dotychczasowego wyznaczania stanowiska przez policyę na miejscach dla dorożkarzy niekorzystnych, przekazano policyi do rozstrzygnięcia.

W taryfie opłat za jazdę poczyniono też pewne podwyżki, w myśl życzeń dorożkarzy.

Pensya dra Koerbera. „Pravo lidu“ wyraziło przypuszczenie, że dr Koerber, jako potrójny minister bierze obecnie pensyę także potrójną, wynoszącą 116.000 koron. Dr Koerber przysłał sprostowanie, że pobiera tylko pensyę prezydenta ministrów, wskutek czego państwo zaoszczędza pensyę ministra sprawiedliwości i spraw wewnętrznych t. j. 80.000 K rocznie.

Wielkie bankructwo. Z Wiednia donoszą: Właściciel domu bankowego i komisowego August Koerner został aresztowany. Koerner ogłosił niedawno konkurs. Pasywa wynoszą 400.000 koron. W kasie Koernera znaleziono 1200 K.

Proces o imiona polskie znów toczył się onegdaj przed sądem ławniczym w Katowicach. Oskarżonym zarzucała prokuratorya przekroczenie § 360 kodeksu karnego oraz rozkazu gabinetowego z dnia 15 kwietnia 1822, które popełnić mieli przez to, że pod statut spółki budowlanej, który następnie zarząd do sądu podał, imiona swoje podpisali w polskiem brzmieniu.

Po dłuższych naradach sąd uwolnił od winy i kary następujących oskarżonych, pp.: dr. Seydę, Okulicza, Joksa, dr. Śmierzchalskiego, Jezierskiego, Malczewskiego, Szymkowiaka i Hankego. Imiona ich były bowiem w metrykach kościelnych zapisane w łacińskiem brzmieniu. Sąd zgodnie z dotychczasową judykaturą kamergerychtu uznał, że rodzice ich jako przyznający się do polskiej narodowości, mieli zamiar nadać dzieciom swym imiona polskie i jedynie dlatego imiona w łacińskiem brzmieniu w metrykach umieszczono, ponieważ panował zwyczaj prowadzenia ksiąg kościelnych w języku łacińskim.

Natomiast skazał sąd pp.: Postracha, Kowalczyka, Zająca i Rzepkę, każdego na 15 marek kary, ponieważ imiona ich w metrykach zapisano w niemieckiem brzmieniu.

Jest to przestrogą, aby przy każdem doniesieniu do urzędu stanu cywilnego żądano zapisania polskiego brzmienia imienia nadanego dziecku, czego odmawiać nie wolno. W ten tylko sposób uniknąć można szykan pruskich.

Polskie zgromadzenie ludowe w Berlinie. W zeszłą niedzielę odbyło się w Berlinie wielkie zgromadzenie ludowe robotników polskich, na którem tow. Jerzy Haase wygłosił referat na temat „Czy Europa ma skozaczeć“. Referent oświetlił w dłuższem, gorącymi oklaskami przerywanem przemówieniu politykę Rosyi, będącej zawsze kręgosłupem reakcyi, wskazał na walkę Polaków z caratem toczoną, która tak długo była mrzonką, dopóki masy ludowe zdala od niej stały. Następnie omówił stanowisko rządu pruskiego, który na każdym kroku wysługuje się rządowi carskiemu.

Na koniec przedłożył tow. Haase zgromadzeniu rezolucyę jednogłośnie przyjętą, piętnującą rząd pruski za stanowisko jego wobec caratu, wyrażającą socyalistom włoskim uznanie za uniemożliwienie carowi odbycia podróży do Rzymu, a tow. Beblowi gorące podziękowanie za napiętnowanie caratu w parlamencie niemieckim. Rezolucya zwracała się nakoniec ostro (przeciwko prądom moskalofilskim w Polsce. Po ożywionej dyskusyi, w której brali udział tow. Chrzanowski, tow. Kubaczewska, p. Rogoziński, zabrał tow. Haase powtórnie głos, by napiętnować nowy zamach rządu niemieckiego, zdążający

do odebrania ludności polskiej prawa zgromadzeń. W sprawie tej powinna niemiecka socyalna demokracya zabrać głos na zgromadzeniach, protestujących przeciw tym planom, niegodnym „cywilizowanego“ państwa.

Krótkiem, a gorącem przemówieniem zamknął zgromadzenie wśród okrzyków na cześć socyalnej demokracyi tow. Berfus.

Programy szkół rosyjskich. Ogłoszone zostały nowe plany lekcyj dla szkół 6- i 4-klasowych miejskich w okręgu warszawskim. Według nich, ogólna liczba lekcyj tygodniowa w szkołach 6-klasowych wynosi dla języka rosyjskiego 34 godzin, dla polskiego — 12 i to nadobowiązkowych. W tablicach dla szkół 4 klasowych nie wykazano wcale języka polskiego.

Konfiskata. W ostatnim numerze „Przyjaciela ludu“ skonfiskowała prokuratorya krakowska kilka ustępów odezwy stronnictwa ludowego wydanej w odpowiedzi na kurendę biskupa tarnowskiego. Prokuratorya lwowska odezwy tej, ogłoszonej poprzednio w „Kuryerze lwowskim“ wcale nie skonfiskowała.

Bal na Ugandę. W naszej redakcyi zjawiła się deputacya muzykantów żydowskich.

— Panie redaktorze — przemówił jeden z nich, — prosimy bardzo ogłosić, jak postępują w praktyce syoniści.

— No, cóż takiego zrobili?

— My jesteśmy biedni ludzie. Wogóle cywilnym muzykantom robią ogromną konkurencyę muzyki wojskowe. Ci syoniści obiecywali nas poprzeć, obiecywali nas brać na swoje zabawy, tymczasem proszę się przekonać: urządzają bal w „Sokole“ podgórskim z muzyką wojskową, a my nie mamy co jeść.

Tu wyciągnął z kieszeni i okazał drukowane zaproszenie na bal syonistyczny, opatrzone t. zw. „znakiem Dawida“, a zapowiadające w programie muzykę wojskową.

— Widzi pan redaktor, jacy to są „patryoci żydowscy“?

Zgromadzenie fryzyerów odbyło się w sali stowarzyszenia ogólno zawodowego „Postęp“, na którem referował tow. Serkowski. Uchwalono zwołać na 25 bm. publiczne zgromadzenie.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: dr Władysław Kozłowski: „Indywidualizm“ (Max Stirner i Nitzsche).

W sali stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42, o godz. 3 po południu odczyt: „Historya pierwotnego człowieka“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Róża Bernd“, dramat w 5 aktach Gerh. Hauptmanna (nowość).

Niedziela: „Róża Bernd“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota: „Król Władysław Łokietek“ czyli „Wiśliczanki“, opera narodowa w 3 aktach napisana oryginalnie wierszem z muzyką J. Elsnera.

Niedziela po południu: „Stary kapral“ czyli „Wiarusy sztandarów Francyi“, dramat w 6 odsłonach Cogena. — Wieczorem: „Król Władysław Łokietek“ czyli „Wiśliczanki“, opera narodowa w 3 aktach napisana oryginalnie wierszem z muzyką J. Elsnera.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie w niedzielę 17 b. m. o godz. 11 przed południem w sali XXXIX. Col. novi VII. zwyczajne posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym: 1) Odczyt p. Koliskówny p. t.: „Król Duch Słowackiego“. 2) Dyskusya. Dla niecłonków wstęp 20 h.

Rocznica styczniowa. W niedzielę 24 b. m. odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“ uroczysty obchód ku uczczeniu 41 rocznicy walki o wolność z r. 1863 i 64, na którym słowo wstępne wypowie O. Anioł, a odczyt mieć będzie prof. dr August Sokołowski.

Stowarzysznnie pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego poleca uwadze ogółu książkę p. t. „Głos kobiet w kwestyi kobiecej“, dochód z której przeznaczonym jest na stypendya dla kobiet kształcących się. Zarazem zwraca się z uprzejmą prośbą do osób, którym ta książka w swoim czasie została przesłaną, o nadesłanie za nią należności (3 K) lub zwrot egzemplarza pod adresem przewodniczącej, Kolejowa 3.

Z literatury i sztuki.

Drugi koncert ludowy, urządzony przez Towarzystwo muzyczne w sali „Sokoła“, wypadł znakomicie. Wszystkie miejsca były sprzedane, tak, że mnóstwo osób odeszło, nie mogąc już dostać biletów. Sala i galerya były szczelnie zapełnione. Publiczność gorąco oklaskiwała poszczególne produkcye i wykonawców. Sprawozdanie z koncertu odkładamy z braku miejsca do jednego z najbliższych numerów, zaznaczając tu tylko jeszcze, że u robotników krakowskich zaskarbiło sobie Towarzystwo muzyczne prawdziwą wdzięczność urządzaniem tak tanich i tak dobrych koncertów ludowych.

Konferencye historyczne. Pierwszą konferencyę w auli uniwersyteckiej, przy dość licznym udziale publiczności, zagaił prof. Maryan Sokołowski, poczem pp. prof. Krzyżanowski i Czermak referowali „o studyach historycznych“.

Prof. Krzyżanowski rozstrząsał na wstępie kwestyę, czy historya jest sztuką, czy nauką, i doszedł do konkluzyi, że rozwój historyi jako nauki jest dopiero w połowie drogi.

Prof. Czermak przedstawił obecny stan katedr historyi na uniwersytetach krakowskim i lwowskim, wykazując, jak mało ich jest w stosunku do innych, np. niemieckich uniwersytetów, i jakie stąd szkody powstają dla nauki historyi w Polsce; należy dążyć do pomnożenia ich w w najlepszej przyszłości o katedrę historyi Litwy i Rusi i o katedrę historyi starożytnej. Seminarya historyczne należałoby zreformować o tyle, żeby słuchacze pierwszego roku nie byli do nich dopuszczani; natomiast powinien dla historyków z pierwszego roku zostać wprowadzony kurs przygotowawczy, który mógłby mieć profesor nauk pomocniczych historyi. Wkońcu życzyćby sobie należało większego zbliżenia profesorów do słuchaczów, które osiągnąćby się dało, gdyby kółko historyczne miało własny lokal po za uniwersytetem, gdzie słuchacze byliby gospodarzami, a profesorowie gośćmi.

Prof. Krzyżanowski żąda wobec tego, że prawnicy nie słuchają obecnie wykładów historyi austryackiej, przemiany tej katedry w ten sposób, żeby to była właściwie katedra historyi narodów, wchodzących w skład Austryi, np. Czechów, Węgrów lub Chorwatów. Kreśli następnie ogólny szkic rozwoju nauk pomocniczych historyi i przedstawia najważniejsze obecnie potrzeby tych nauk odnośnie do historyi Polski, a zwłaszcza potrzebę wydania albumu paleograficznego.

Nastąpiła dyskusya. Wprawdzie komunikaty komitetu konferencyj historycznych zapowiadały, że dyskusya ożywi te konferencye, ale w rzeczywiści na pierwszej konferencyi wykłady były wcale zajmujące, a dyskusya przeważnie nudna i jałowa. Przemawiał lwowski docent dr Szelągowski w sposób bardzo bałamutny, oraz prof. Kętrzyński ze Lwowa, który panujący w polskich uniwersytetach niemiecki system nauki historyi radził uzupełniać systemem francuskim przez studya w Paryżu. Doc. dr Zakrzewski podnosił potrzebę organizacyi nauki historyi polskiej po za uniwersytetem i krytykował niemiecki system tej nauki na uniwersytetach, nieodpowiedni ani dla temperamentu, ani dla potrzeb Polaków; nie wystarczy umieć odczytywać akta łacińskie, trzeba także uczyć się odczytywania aktów ruskich. Prof. Krzyżanowski odpowiedział na niektóre zarzuty, a prof. Czermak zreasumował całą dyskusyę.

TELEGRAMY.

Delegacye.

Wiedeń, 15 stycznia. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej rozpoczęła dzisiaj dyskusyę szczegółową nad ordynaryum wojskowem. W ciągu dyskusyi oświadczył dr. Stransky, że z powyższego rozkazu ministra wojny wynika, iż zarząd wojskowy poraz pierwszy wszedł na jedynie słuszną drogę. Ci zaś, którzy prerogatywę korony w tej kwestyi tak wysoko stawiają, robią to tylko dlatego, ponieważ chcą się jeszcze możliwie przyczynić do zgermanizowania państwa. W przeciwieństwie do życzeń podniesionych przez delegata Pergelta, żąda mówca, aby w krajach czeskiej korony miejscowości na mapach sztabu generalnego były oznaczone w obu językach krajowych.

Delegat dr. Kramarz prosi ministra wojny, aby energiczny swój rozkaz w całej pełni przeprowadził i nie dał się niczem zastraszyć. Dyspozycyę rozkazu, aby nieznajomość języka komendy i języka służbowego nie była przeszkodą do zamianowania podoficerem, przyjęły wszystkie narodowości z wielkiem zadowoleniem.

Minister wojny Pittreich zwraca się przedewszystkiem przeciwko błędnemu pojmowaniu, z jakiem się spotkało jego exposé na Węgrzech i stwierdza, że już węgierski prezydent ministrów, który zna jego intencye, przedstawił w węgierskim sejmie rzecz w należytem świetle. Dalej podniósł mówca z naciskiem, że ostre kwestye sporne wojskowe oświetlił jedynie ze stanowiska wojskowego i że daleki był od myśli, aby prawno państwowe stanowisko Węgier i węgierskiego języka państwowego poniżać, względnie ograniczać.

Dla zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom, które w ostatnim czasie taką rolę odegrały, uważa minister za konieczne jeszcze raz podkreślić swoje stanowisko. Dla ministra wojny tylko obowiązujące ustawy ugodowe mogą być miarodajnemi.

Minister cytuje art. 12 ustawy węgierskiej z r. 1867, z którego jasno wynika stanowisko, jakie musi wspólny minister zająć. Musi bowiem baczyć i dbać o to, aby z jednej strony prawnopaństwowa i wewnętrzno-administracyjna samodzielność Węgier i krajów do Węgier należących, z drugiej zaś strony warunki bezpieczeństwa i żywotności monarchii, były zachowane. Z pojedynczych wyrazów exposé nie można kuć oskarżeń przeciwko ministrowi.

Na zapytanie delegata Tollingera co do dopuszczania aspirantów do szkół kadeckich odpowiada Pittreich, że w roku 1903 zgłosiło się więcej o 500 kandydatów, aniżeli było miejsc do obsadzenia, a nawet z tych, którzy zdali egzamin wstępny, 96 nie mogło być przyjętych z powodu braku miejsca. Także szkoły przygotowawcze do szkół kadeckich są zupełnie zapełnione. Na pytanie delegata Derschatty w sprawie wojskowego procesu karnego zaznacza minister wojny, że od początku swojego urzędowania dąży do jak najszybszego rozwiązania tej kwestyi i może z zadowoleniem stwierdzić, że inne czynniki kompetentne, a także i rząd węgierski dążą do jak najszybszego załatwienia tej kwestyi.

Następnie przyjęto tytuły 1—17, poczem posiedzenie przerwano.

Wiedeń, 16 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej w dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem wojskowem del. Pergelt krytykował rozporządzenie ministra wojny o używaniu języków krajowych i postanowienie, że do awansu na podoficerów brak znajomości języka niemieckiego nie stanowi przeszkody. W nadziei, że przy reformie wojskowej nie będą przekroczone granice, zakreślone przez ministra wojny, mówca głosować będzie za budżetem.

Del. Dawid Abrahamowicz wyraża podziękowanie administracyi i intendanturze wojskowej, że kupuje bezpośrednio od producentów w małych ilościach owies i żyto.

Del. Popowski prosi ministra o zniesienie zakazu rejonowego we Lwowie, jakoteż o przeniesienie ze środka miasta prochowni we Lwowie, które przeszkadzają rozwojowi stolicy kraju.

Minister wojny Pitreich oświadcza, że obawy posła Kramarza i Stransky'ego, by rozporządzenie o języku pułkowym nie było nieprzestrzegane, są nieuzasadnione, albowiem już teraz w tym duchu się postępuje. Nieznajomość języka niemieckiego przy mianowaniu podoficerów nie może absolutnie stanowić żadnej przeszkody, ponieważ nie rozstrzyga tu znajomość języków, tylko zupełnie inne czynniki, jak charakter, sumienność w spełnianiu obowiązków itd. Zresztą od dłużej służących podoficerów z pewnością wymagać się będzie języka niemieckiego, który łatwo mogą sobie w ciągu służby przyswoić.

Na szereg zapytań w sprawie dostaw wojskowych odpowiadał szef sekcyi Röckenzaun, powołując się na obrady dotyczącego subkomitetu i oświadczył, że zarząd wojskowy uwzględnia rolnictwo w bezpośrednich dostawach, poczem podniósł, że $^1/_3$ potrzeb rocznych zastrzeżonych jest na zakupno bezpośrednie. Wynik tych dostaw był tak pod względem jakościowym, jak i cen jak najlepszy. Zarząd wojskowy pragnąłby, aby we własnym zarządzie mogło w jak najszerszych rozmiarach być przeprowadzone zaprowian owanie, albowiem ten sposób jest najlepszy i stosunkowo najtańszy. Nieodzownym warunkiem jednakże jest podwyższenie kontyngentu rekrutów (?), oraz powiększenie liczby urzędników prowiantury.

Następnie przyjęto całe ordynaryum wojskowe wraz z rezolucyami, postawionemi przez subkomitet dla dostaw.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 16 stycznia. W sejmie węgierskim omawiał wczoraj hr. Albert Apponyi obszernie zajścia w austryackiej delegacyi i protestował przeciw uchwale, dotyczącej praw zwierzchniczych korony, przeciw pojęciom absolutystycznym, zawartym w tej uchwale, a powziętym w tym celu, aby zostały rozszerzone także na Węgry. Następnie krytykuje mowę ministra wojny. Mówca żąda, aby wreszcie przystąpiono do czynu, do przeprowadzenia zapowiedzianych reform, a obstrukcyonistów wzywa, żeby nie tamowali normalnego biegu spraw parlamentarnych, by można było rozpocząć reformy i aby rząd mógł spełnić swe przyrzeczenia. Gdyby jednakże te reformy nie zostały przeprowadzone w należytym duchu, mówca stanie w pierwszym szeregu walczących.

Prezydent gabinetu hr. Tisza dziękuje hr. Apponyi'emu za ostatni ustęp, w którym zwrócił się przeciw obstrukcyi i przyłączył do zdania, że należałoby już przystąpić do czynu i do urzeczywistnienia zamierzonej akcyi. W sprawie zajść w delegacyi austryackiej, minister zgadza się ze zdaniem Apponyi'ego, że zapatrywania, wypowiedziane przez czynniki nieodpowiedzialne, są dla Węgier zupełnie obojętne i dlatego też nie chce się dłużej niemi zajmować. Minister Pitreich nie wdał się wcale w roztrząsanie zasad prawnopaństwowych, lecz mówił tylko o sprawach wojskowych, ze stanowiska wyłącznie wojskowego. Że między pojęciami prawno-państwowemi w Austryi i na Węgrzech jest różnica, to nie ulega wątpliwości. Stanowisko ministra wojny jest zupełnie identyczne ze stanowiskiem partyi liberalnej i uzasadnionem jest utrzymanie obecnych stosunków pod względem językowym. Minister wojny uzasadnia to stanowisko względami wojskowymi, zaś partya liberalna względami politycznemi.

Punk ciężkości leży w tem, że stwierdzono, iż węgierskie ustawodawstwo w każdym razie ma prawo przedsięwziąć zmiany i że z tego prawa nie robi użytku tylko ze względów oportunistycznych, a nie z powodu wątpliwości co do swego uprawnienia.

Po przemowie posła Daranyi'ego przerwano dyskusyę do dzisiaj, poczem przyjęto wniosek hr. Tiszy o przedłużenie posiedzeń o jedną godzinę i posiedzenie zamknięto.

„Ostmarken-Zulage“ odrzucona.

Berlin, 16 stycznia. Rząd rzeszy zażądał od parlamentu uchwalenia „Ostmarken-Zulage“ (premia dla urzędników germanizatorów w prowincyach polskich) dla urzędników pocztowych. Ponieważ poczta należy do rzeszy, a nie do Prus, przeto tym urzędnikom nie można było, jak innym, uchwalić tego dodatku w sejmie pruskim, lecz trzeba było pójść przed parlament. Tu jednak spotkała klęska politykę antypolską rządu pruskiego.

Mianowicie w komisyi budżetowej znalazła się większość złożona z socyalnych demokratów, wolnomyślnych i centrum, która tę pozycyę skreśliła, mimo oporu ministra i konserwatystów. Większość parlamentu niewątpliwie tę uchwałę zatwierdzi.

(Ta różnica między parlamentem niemieckim, a sejmem pruskim wykazuje, że najlepszą ochroną praw narodowych jest powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze. *Przyp. red.*).

Sprawa macedońska.

Konstantynopol, 15 stycznia. Ani Porta, ani ambasadorowie nie otrzymali dotychczas potwierdzenia wiadomości ze Serajewa, jakoby 4000 Albańczyków zamknęło drogę ze Skutari do Prizrentu i stawiało opór przeprowadzeniu reformy żandarmeryi.

Na dalekim Wschodzie.

Waszyngton, 15 stycznia. Japoński poseł doniósł sekretarzowi stanu Hayowi, że odpowiedz Japonii odrzuca wszystkie ważniejsze żądania Rosyi. Propozycye, jakie Japonia czyni, są tego rodzaju, że prawie pewnem jest, że nie zostaną przyjęte przez Rosyę. Z tego powodu panuje w Tokio bardzo pesymistyczne usposobienie.

Waszyngton, 15 stycznia. Komisye spraw zagranicznych z łona senatu i Izby reprezentantów uchwaliły założyć konsulaty w nowo otwartych dla handlu międzynarodowego portach mandżurskich Mukden i Antung.

Londyn, 15 stycznia. „Standard“ donosi z Odessy, że Porta odmówiła pilnej prośbie Rosyi o pozwolenie na przejazd floty Czarnego morza przez Bosfor i Dardanelle.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich odbędzie się we wtorek dnia 2 lutego o godz. 2 po południu w sali rady miejskiej. Porządek dzienny: 1) zagajenie przez przewodniczącego; 2) odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia: 3) sprawozdanie kasowe za rok 1903; 4) udzielenie absolutoryum zarządowi; 5) wybór 4 członków i 2 zast. do dyrekcyi Kasy chorych; 6) wybór 2 członków i 1 zast. do wydziału nadz. Kasy chorych; 7) wybór 3 członków i 2 zast. do sądu polubownego; 8) wybór 6 delegatów do Zgrom. pracodawców; 9) wybór 3 członków do kontroli Kasy Zgrom. towarzyszów: 10) wybór 52 delegatów do waln. zgrom. Kasy chorych; 11) wybór 6 członków do komisyi przy wyzwolinach; 12) wnioski i interpelacye. W razie nie zejścia się odpowiedniej ilości członków na 2 godzinę, to drugie walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 3 z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość obecnych. Kraków, 10 stycznia 1904 r. Józef Rączka, przewodniczący Zgromadzenia tow.

Tarnów. — W sobotę dnia 16 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszenia pomocników handlowych (Lwowska 30) **zgromadzenie kobiet pracujących** z porządkiem dziennym: Potrzeba organizacyi. Robotnice jawcie się licznie!

Przemyśl. — Staraniem stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych odbędzie się 17 stycznia w lokalu stowarzyszeń robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15, wieczorek z tańcami, połączony z piękną loteryą fantową i szeregiem wesołych rozrywek.

Przemyśl. — W sobotę 16 b. m. odbędzie się w stowarzyszeniu kolejarzy, przy ul. Błonie 21, wieczorek z tańcami.

W sobotę 6 lutego odbędzie się staraniem kolejarzy w sali muzycznej, ul. Błonie 21, wielki bal maskowy.

Lwów. — Walne zgromadzenie „Pracy“ stowarzyszenia stróżów, rębaczy, służby domowej i robotników dziennych odbędzie się w niedzielę 17 b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie rachunkowe za drugie półrocze 1903 r. 4) Wybór wydziału, przewodniczącego i zastępcy. 5) Wnioski.

Łazy. — Grupa miejscowa Unii górniczej urządza dnia 24 stycznia **bal robotniczy** w lokalu p. Pawła Matuszka. Wstęp dla członków 1 K 20 h, dla niecłonków 1 K 60 h. Dochód przeznaczony na fundusz prasowy „Robotnika Śląskiego“. Początek o godz. 6 wieczorem.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Wildemanngasse 2). W niedzielę 17 b. m. o godz. 8 wieczór wygłosi tow. A. Mewski odczyt: „O Maksymie Gorkim“.

Oddział I. „Siły“ (II. Untere Augartenstrasse 39). W niedzielę 17 b. m. o godz. 8 wieczór wygłosi tow. J. Zwoliński odczyt p. t.: „Nauki społeczne“.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).